

NOWA EKIPA W SŁOWACKIM

ROZMOWA Z

**KRZYSZTOFEM
GŁUCHOWSKIM
I BARTOSZEM SZYDŁOWSKIM**

GABRIELA CAGIEL: Byliście w ostatnich miesiącach stałymi bywalcami Teatru im. Słowackiego?

KRZYSZTOF GŁUCHOWSKI: Tak. Chodzimy na spektakle, mamy dobrą orientację w tym, co się dzieje w teatrze.

Jak oceniacie obecny repertuar?

BARTOSZ SZYDŁOWSKI: Nie oceniamy. Mamy swoją wizję. Chcemy nadać nowy impuls. To ambicja każdego nowo wstępującego dyrektora.

Co proponujecie?

K.G.: Teatr obywatelski. Wyspiański. Dobra literatura. To są na razie hasła, ale jest jeszcze za wcześnie, żebyśmy mogli ujawnić swoje pomysły.

B.S.: Chcemy je ogłosić razem z otwarciem nowego sezonu w sposób, na który zasługuje Teatr im. Słowackiego.

K.G.: Będziemy poszukiwać podobno już skończonych wielkich narracji. Interesuje nas adaptacja powieści, klasyka, literatura najwyższych lotów i to ona zdominuje Dużą Scenę. Inaczej wyobrażamy też sobie działalność Małopolskiego Ogrodu Sztuki. Chcemy, żeby to było miejsce otwartości i nieograniczonych poszukiwań, skupienia młodych twórców. Chcemy, żeby MOS tętnił życiem. Wierzę, że warunkiem zrealizowania tej idei nie są tylko i wyłącznie pieniądze.

– Chcemy wydobyć pomysły, którym nie brak odwagi i otwartości – mówią Krzysztof Głuchowski, rekomendowany na stanowisko dyrektora Teatru im. Słowackiego w Krakowie oraz kurator tej sceny Bartosz Szydłowski

MICHAŁ LEPECKI



Bartosz Szydłowski i Krzysztof Głuchowski

Nie boicie się, że zmonopolizujecie krakowską scenę?

B.S.: Monopolizacja grozi tym, którzy są chorzy na własne ego, czyli nie widzą świata wielowymiarowo. Rolą dyrektora jest pomaganie w wypo-

wiedzi innym twórcom, wzmacnianie ich, a warunkiem dobrze wykonanej dyrektorskiej pracy jest troska o rozwój zespołu. Aktorzy w teatrze muszą kwitnąć, ale ten teatr to też zespół techniczny i administracyjny.

Dla nas wszyscy są twórcami tego miejsca.

K.G.: Chcemy wykorzystać nasze doświadczenie i umiejętności, żeby im to umożliwić. Wierzę, że przed nami jest prawdziwa przygoda artystyczna z fantastycznym zespołem, od którego dostaliśmy duży kredyt zaufania.

A co z publicznością, która przychodziła do teatru w ostatnich latach?

B.S.: Szanujemy każdą publiczność, bo taka jest misja instytucji kultury. Będziemy stopniowo starali się przyciągać nowych widzów.

Spośród 8 osób kandydujących na to stanowisko to wasza koncepcja wygrała. Czym do siebie przekonaliście?

K.G.: Zaproponowaliśmy kompletną wizję zarządzania jedną z największych instytucji kulturalnych regionu i Polski. Potencjał wynika z historii tego miejsca, jego lokalizacji i w pewnym sensie utartych opinii.

B.S.: I one będą nas prowokować do rewizji, pogłębienia i wzmocnienia roli tego teatru.

Bartek, w lutym odżegnywałeś się od pytań dotyczących udziału w konkursie.

B.S.: Nie mogłem nie ulec pokusie tego wyzwania.

Dlaczego?

B.S.: Sprawa zarządzania kulturą i jej rozwoju jest jedną z kluczowych kwestii do zrozumienia tego, co się dzieje z naszym społeczeństwem. Z pełnym przekonaniem wsparłem kandydaturę Krzysztofa Głuchowskiego, ponieważ od 9 lat w tandemie tworzymy największy w Polsce festiwal teatralny - Boską Komedie - i mam do niego zaufanie.

Co dalej?

K.G.: Chcemy podciągnąć story i otworzyć okna. Przypomnieć, że istnieją również inne projekty pięknych kurtyn w tym teatrze - Mehoffera i Wyspiańskiego, a być może jeszcze kurtyna artysty, który jest wśród nas.

B.S.: Mamy czasami poczucie, że przez wiele lat w Krakowie historia się zapętlała i nie można się było przebić przez jakąś błonę niemocy i zmiany.

K.G.: Kiedy w 1892 roku ogłoszono konkurs na kurtynę w teatrze, stanęli do niego najwybitniejsi twórcy młodości, m.in. Mehoffer i Wyspiański. Konkurs unieważniono i zamówiono kurtynę u Siemiradzkiego. W ten sposób symbolicznie wybrano dzieło piękne, ale bezpieczne. Może to jest właściwy moment, żeby wydobyć te pomysły, którym nie brak odwagi i otwartości. ●

ROZMAWIAŁA **GABRIELA CAGIEL**